Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztową uiszczono gotówką. **Cena numeru 25 groszy.**

Nr. 48. Kraków-Lwów, dnia 27 listopada 1932 r. Rok XX.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 3 dolary
Nr. pojedynczy 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr. 11286.

?

Fatalne skutki polityki gospodarczej.

Mimo przepowiedni różnych ekonomistów, obiecujących koniec kryzysu i ekonomiczną poprawę w świecie, a tem samem i w Polsce, **nie widać nietylko żadnej poprawy, ale przeciwnie: stałe pogłębianie się przesilenia i potęgowanie nędzy szerokich mas włościańskich i robotniczych.**

Rok czwarty dobiega końca od tej pamiętnej chwili, kiedy to z trzaskiem runęła giełda Nowo-Jorska; za nią poszły inne bankructwa przedsiębiorstw przemysłowych i instytucyj finansowych, pociągając za sobą na dno nędzy ekonomicznej tysiące czy miljony ludzi, grzebiąc w swoich gruzach dobrobyt wielu społeczeństw.

Polska przez te wszystkie wypadki **bezpośrednio dotkniętą nie była**, a to z tej prostej przyczyny, że jako państwo ekonomicznie słabe, **w międzynarodowem życiu gospodarczem brała bardzo nikły udział.** Gdyby więc w chwili tych doniosłych wypadków, zapowiadających ruinę dotychczasowego systemu gospodarczego, posiadała rząd złożony z ludzi fachowych i przewidujących, a nie z żołnierzy, mogłaby była ze spokojem patrzeć na następstwa, które niebawem przyszły. Niestety stało się tak, jak tylko stać się mogło najgorzej. Rząd nie rozumiał, czy też rozumieć nie chciał wyjątkowego położenia Polski na tle poczynających się rozgrywać wypadków i poszedł po linji najmniejszego oporu. Dla ratowania róż poświęcił lasy.

Ambicją rządów pomajowych było: przetworzyć Polskę w państwo przemysłowe, nie licząc się z przyrodzonemi warunkami kraju, ani strukturą społeczną. Jednem słowem chciano robić rzeczy godne podziwu, zapominając o tem, że są absurdem. W czasach dobrej konjunktury forsowano przemysł wszystkiemi możliwemi i niemożliwemi środkami, pozostawiając najważniejszą gałąź naszego życia gospodarczego — rolnictwo — samemu sobie.

Samo postawienie sobie takiego programu wskazuje, jak mało orjentowały się czynniki miarodajne w istocie zagadnień gospodarczych, ile było tam niefachowości i bezkrytycznego naśladownictwa. Dlatego tylko, że przemysł państwom o przewadze wytwórczości przemysłowej dawał duże dochody, postanowiono i w Polsce zrobić przemysł. Skutki nie dały długo na siebie czekać. Pod koniec roku 1929 niezorganizowane rolnictwo polskie i eksport jego płodów, stanowiący gros naszego wywozu, poczęły ulegać w walce o kurczące się coraz bardziej rynki zagraniczne. Jaskrawy przykład naszej bezsiły i niezaradności w tej walce mieliśmy w roku 1930, kiedyto przemysłowe Niemcy chcąc uchronić przed skutkami kryzysu własne rolnictwo i podtrzymać w ten sposób chłonność rynku wewnętrznego na wyroby przemysłowe, rzuciły ogromną ilość świń na rynki: czeski i wiedeński i **w przeciągu kilku tygodni wyrzucono nas z tych rynków,** chociaż od lat zaspokajaliśmy je własnym towarem i zdawało się, że jesteśmy tam zadomowieni. Rząd tymczasem bawił się „dumpingowaniem“ wywozu naszego suchotniczego przemysłu.

Za utratą rynków zbytu przez polski eksport rolny, nastąpiła katastrofalna obniżka cen płodów rolnych, a w związku z tem skurczenie rynku wewnętrznego, trudności w przemyśle, wzrost bezrobocia i wszystkie te nieszczęścia, których dziś jesteśmy świadkami. Rząd sam obniżkę tę jeszcze przyśpieszył i pogłębił niczem nieusprawiedliwionym importem znacznej ilości **zboża i tłuszczu z zagranicy** w latach 1928, 1929 i następnych. Tej karkołomnej polityki importowej nie zaprzestano dotąd, **sprowadzając w bieżącym roku również kilkanaście tysięcy ton zboża i tłuszczu, pomimo, że polski rolnik swoje wyroby oddaje poniżej własnych kosztów.**

Widzimy więc, że nietylko kryzys ogólnoświatowy przyczynił się do nędzy polskiego społeczeństwa, ale w **znacznej mierze spowodowały ją polskie czynniki miarodajne swoją biernością,** lub też świadomą działalnością zdążającą do obniżki cen płodów rolnych, realizując w ten sposób dojutrkowską politykę taniego chleba. Ale te same czynniki, które rolnictwo zostawiły na pastwę losu, rzuciły się z wszystkiemi rozporządzalnemi środkami do ratowania wypieszczonego przez siebie przemysłu. Udzielono mu kredytów szerokich i dogodnych i ulg podatkowych, skartelizowano te gałęzie, które przed rokiem 1929 nie były objęte przez kartele, przerzucając w ten sposób ciężar załamania konjunktury na upadające pod ciężarem własnych trudności rolnictwo. W ten więc sposób rolnictwo musiało pokryć nietylko własne straty, ale także straty niemieckich, francuskich i angielskich kapitalistów, którzy inwestowali w Polsce swoje kapitały. Takim sposobem zrujnowano rolnika, zepchnięto kraj nad brzeg katastrofy i nic się nie robi, żeby błędy naprawić, żeby ratować to, co się da.

P. premjer swego czasu deklarował w Sejmie o konieczności walki z kartelami, **ale do tej pory nic w tym kierunku nie zrobił.** Przed kilku tygodniami cała prasa sanacyjna znów podniosła obłudny krzyk przeciw kartelom, apelując do ich dobrej woli, a w przeciwnym razie groziła akcją całego społeczeństwa.

Nie rozwiążą bowiem żadne niby środki, ani półśrodki, obecnego katastrofalnego położenia, stosowane pod postacią komisyj rozjemczych.

J. Waś.

Żądamy usunięcia rządów sanacji.

Żądamy powołania rządu ludowego.

Żądamy nowego Sejmu, uczciwych, niesfałszowanych wyborów.

Organizacje nasze, jak również ogół chłopski samorzutnie nadsyłają polityczne żądania, w sprawie rozwiązania Sejmu, powołania rządu ludowego, a ponadto niejednokrotnie dodatkowo żądania zniesienia karteli, zmniejszenia podatków do wysokości cen zboża, zawieszenia płatności długów państwowych i t. p.

Wpłynęły między innemi z
pow. Konin od Koła w Zosinkach (74 podpisy), pow. Limanowa gm. Rzeki (50), Jodłówka (110), pow. Opatów, Kotorczyn (50), Koło Nosków (60), pow. Warszawa, Nowowola (60), pow. Nowy Sącz gm. Sienna (80), Przydornica (300), pow. Nowy Targ Koło Tylmanowa (100), pow. Tarnobrzeg Koło Majdan Zbydniowski (63), Lesznowola (80), Kiełków (92), Kawec (pow. Myślenice) 158 podpisów; z pow. Ropczyce: Kamionka (32), Krzywa (39), Ruda (33), Czarna (35), Cierpisz (14).

———oOo———

W Paryżu o Polsce.

Paryski „Figaro“ zamieścił, jak donosi „Kurjer Warsz.“, na pierwszej stronicy anonimowy artykuł p. t. „Zagadka warszawska“, oceniający nader krytycznie zaszłe w Ministerstwie Spraw Zagr. zmiany. Znamienne jest, że organ Coty'ego zamieścił artykuł tak wyjątkowo złośliwy i przykry dla Polski.

„Agence Diplomatique et Financiere“ zamieściła artykuł na ten sam temat, malujący sytuację w Polsce w barwach przesadnie czarnych.

———oOo———

Nocna rewizja w Sekretarjacie Naczelnym S. L.

W nocy z niedzieli na poniedziałek (14 b. m.) wkroczyły do lokalu **Sekretarjatu Naczelnego Stronnictwa** władze z nakazem przeprowadzenia rewizji, w poszukiwaniu odezwy wydanej przez **Związek Zawodowy Rolników** w sprawie ogłoszonego strajku rolnego w województwie łódzkiem na dnie od 20 do 27 listopada. Lokal był zamknięty, wobec czego sprowadzono ślusarza i drzwi otworzono. Rewizja trwała przeszło dwie godziny, w rezultacie czego zabrano 25 sztuk wyżej wspomnianej odezwy.

———oOo———

Wybory władz Związku Akademickiego Młodzieży Ludowej.

Środowisko Warszawskie Zw. Akademickiego Młodzieży Ludowej dokonało wyborów Zarządu na rok akademicki 1932/33, w następującym składzie: 1) **Kamiński Franciszek** — prezes, 2) **Pycówna Hanna** — wiceprezes, 3) **Gójski Józef** — sekretarz, 4) **Michałek Bronisław** — skarbnik, 5) **Jagiełło Stanisław**, 6) **Zaleski Paweł** i **Bik Józef** — członkowie zarządu.

———oSo———

Strzały rewolwerowe do przywódców Stron. Ludow.

Napad bojówki sanacyjnej na wiec ludowy.

Na dzień 20 listopada b. r. był zapowiedziany wiec Stronnictwa Ludowego do Wilanowa pod Warszawą, w związku z poświęceniem sztandaru organizacji powiatowej Stronnictwa Ludowego. **Przybyło kilka tysięcy ludowców.** Z posłów przybyli: **p. prezes Witos, p. prezes Malinowski, Dr. Kiernik,** oraz ksiądz pułkownik Panaś, naczelny sekretarz Stronnictwa p. Bagiński. Pierwszy przemawiał p. Malinowski, następnie Ks. Panaś i Dr. Kiernik. Po p. Dr. Kierniku miał przemawiać **p. prezes Witos. W tym czasie wtargnęła na salę banda opryszków sanacyjnych,** wznosząc okrzyki na cześć p. Piłsudskiego, śpiewając „Pierwszą Brygadę“. Wywiązała się bójka. **Zgromadzeni wyrzucili poza obręb zgromadzenia opryszków, rozgramiając ich zupełnie.**

Obecni na zgromadzeniu przedstawiciele władzy zgromadzenie rozwiązali. **Bandyci sanacyjni oddali kilka strzałów rewolwerowych w stronę prezydjum zgromadzenia.** Wzburzenie wśród zebranych było olbrzymie.

Dokładny przebieg tego wiecu i zajść na nim podamy w następnym numerze.

Marny wynik „Tygodnia rolniczego“.

Nawet prasa sanacyjna pisze o jego ubóstwie.

Ze wszystkich stron nadchodzą listy z opisami **„Tygodnia Rolniczego“.** Ludność do tej imprezy odnosiła się albo obojętnie, a były wypadki, że nawet wrogo, wyczuwając całą obłudę sanacji. Na niektórych zebraniach „Tygodnia rolniczego“ przeprowadzono rezolucje bardzo ostre, te rezolucje gospodarcze, które bywają uchwalane na zgromadzeniach ludowych.

Na zakończenie „Tygodnia rolniczego“ urządzili **sanatorzy zjazd w Warszawie, szumnie nazwany kongresem.** Co o tym kongresie sądzi prasa sanacyjna, niech świadczy ustęp z gazety Be-Be, „Exspressu Porannego“:

„Wśród wszystkich zjazdów najniklejszy, najskromniejszy, najpotulniejszy — to zjazd przedstawicieli znajdującej się w najcięższej opresji materjalnej ludności rolniczej Polski, stanowiącej przygniatającą większość narodu.

Gdyby zjechali do stolicy polscy filateliści, karaimi, czy właściciele foksterrierów, byłoby ich więcej znać“.

Sanacja chciała coś wymyślić na strajki chłopskie, a tymczasem „gdyby do stolicy zjechali się właściciele foksterrierów (piesków pokojowych), byłoby ich więcej znać“.

Nawet ci, którzy w tej sanacyjnej imprezie brali udział, wierząc w dobre intencje sanacji, doznali rozgoryczenia. **Świadczy o tem następująca depesza, podpisana przez szereg delegatów na „kongres“ „Tygodnia rolniczego“, wysłana do p. prezydenta Mościckiego:**

„Wobec tego, że wiele rezolucyj z kongresów regjonalnych, a zawierających żywotne postulaty wsi, **nie zostało poddanych pod głosowanie na kongresie w Warszawie,** mamy zaszczyt zwrócić się do Pana Prezydenta imieniem województw zachodnich i centralnych z prośbą o **ratowanie rolnictwa i osadnictwa, o zreformowanie długów i rent, o rozwiązanie karteli i obecnego niemego Sejmu, jako nieodpowiadającego woli Narodu“.**

(Następuje kilkadziesiąt podpisów z Poznańskiego, Pomorza i centralnej Polski).

„Tydzień rolniczy“ w Dobromilu

Zebrani uchwalili rezolucje posła ludowego.

Skoro w całej Polsce sanacja urządzała tydzień rolniczy, chcąc odwrócić uwagę rolników od katastrofalnego położenia w jakie je wtrąciła, to i w Dobromilu zwołała na 9 b. m. „Zjazd rolników“ pod firmą Okręgowego Tow. Rolniczego. Ponieważ to Tow. dzięki sanacji niema nic do gadania na tut. terenie — wobec tego zjazd ten zwoływał Wydział Powiatowy **w urzędowych kopertach pod tą firmą.** Niezależnie od tak rozesłanych zaproszeń, zwołano na ten dzień, a tylko o godzinę wcześniej, sesję wójtów i sekretarzy gminnych i wezwano ich tam, by także na Zjazd przyszli licząc na ich „lojalność“. Ludowcy Zjazd ten zbojkotowali. Mimo tego jedna- przy pomocy sposobów powyższych i przy pomocy obszarników na ten zjazd stawiło się około 300 osób z zaproszeniami w rękach. Referat o sytuacji w rolnictwie wygłosił obszarnik Prągłowski wcale nawet udały, jednak rezolucje zgłoszone przez niego nie odpowiadały nietylko położeniu obecnemu rolnictwa, ale nawet referatowi wygłoszonemu, bo były to rezolucje sanacyjne jedynie dla mydlenia oczu, co musiało wywołać nawet na tak dobranem towarzystwie rozczarowanie.

Nic dziwnego, że poruszenie powstało na sali, gdy zabrał głos były wiceprezes Małopolskiego Tow. Rolniczego na Małopolskę **i poseł Stronnictwa Ludowego Pawłowski,** który jako członek Okręgowego T. R. miał prawo wstępu na salę. Poruszenie to przemieniło się w **burzę oklasków, od których trzęsła się sala,** kiedy na cyfrach wykazywał obłudę sanacyjną i demaskował robotę szkodliwą dla rolnictwa ich placówek. Na nic zdały się przerywania przewodniczącego zjazdu, by poseł Pawłowski „się streszczał“, gdyż zebrani jednomyślnie zażądali, by mówił dalej, kiedy od decyzji przewodniczącego poseł Pawłowski odwołał się do zebranych.

Omówiwszy w tych warunkach przyczyny kryzysu w rolnictwie i środki zaradcze, zgłosił szereg rezolucyj, a między nimi **żądanie moratorjum dla rolnictwa, obniżenie cen monopoli w stosunku do spadku cen płodów rolnych** — zwłaszcza obniżenia soli, zapałek, tytoniu i t. p., **rozwiązania karteli, obniżenia budżetu, funduszów dyspozycyjnych, budżetów Rad powiatowych i t. p.**

Na nic zdały się tutaj kruczki przewodniczącego, by rezolucyj tych nie uchwalać, na nic było irytowanie się pana starosty, który wystąpił przeciw rezolucjom Pawłowskiego, a apelował, by głosowano za rezolucjami referenta. **Zebrani wśród ogromnego ożywienia prawie jednomyślnie oświadczyli się za rezolucjami posła Pawłowskiego, zaś za rezolucjami referenta było tylko 10 — słownie dziesięć — głosów, a więc 3 procent obecnych.**

Podniecenie między tymi ludźmi, zebranymi z osób ze wszech miar „lojalnych“ wobec partji rządzącej, było tak niesamowite, że wychodzącego ze sali posła Pawłowskiego, nawet ludzie nie znani mu osobiście ściskali i ze łzami w oczach dziękowali za „powiedzenie im prawdy“. Tak to określali ci „najlojalniejsi“.

Zebranie to było gwoździem do trumny sanacji na tut. gruncie. **Obecny.**

—oOo—

Poznali się na obłudzie.

Do Trzciany przybyli na urządzenie „Tygodnia rolniczego“ **dr. Klimek z Bochni i p. Krobicki** inżynier rolnictwa przy Wydziale pow.. a zarazem komendant „Strzelca“ w jednej osobie. Przyjeżdżających powitała ludność głośnemi okrzykami: **„precz z sanacją“.** W sali szkolnej znajdowali się nauczyciele z okolicy i kilku naczelników gmin przybyłych ze strachu przed starostą. Referenci sanacyjni nie mogli dokończyć swych referatów. Przez cały czas przemówień referentów, aż rozlegało się od okrzyków wrogich sanacji. To krzyczeli chłopi, którzy stali przed szkołą.

Po referentach przemawiał prezes Koła lud. p. **Leon Wierzbicki i p. Jan Sowiński, wykazując obłudę i fałsz sanacji.**

———oOo———

Mieli odraczać płatności...

W Stopnicy odbył się zielony tydzień sanacyjnej organizacji Kółek Rolniczych, pod przewodnictwem p. starosty. Chłopi obałamuceni pięknemi hasłami, rzucanemi przez sanacyjnych agitatorów, **że na zebraniu poświęconem tygodniowi zielonemu mają być odraczane wszelkie długi, zmniejszone podatki i t. p.** licznie na to zebranie przybyli. Przyszło też sporo i naszych ludowców, którzy chcieli zobaczyć, czy istotnie hasła te są szczere i czy będą wprowadzone w życie. Skoro tylko usłyszeli z ust starosty o „dobrodziejstwach“, jakie rząd wyświadczył chłopom, postanowili zaprotestować przeciw takiemu przedstawianiu rzeczy **żądając uchwalenia rezolucyj ogłoszonych przez Naczelny Komitet Wykonawczy w ulotce,** wydanej z okazji sanacyjnego tygodnia rolniczego.

Kiedy starosta przeciwstawił się rezolucjom i nie chciał poddać ich pod głosowanie, **chłopi gremjalnie opuścili zebranie,** pozostawiając na sali samego starostę z garstką wójtów i sekretarzy gminnych.

——oOo——

Arsenał p. Fortuny.

Kto mieczem wojuje...

Dawniej było wiadomem dla każdego, że szkoła jest przybytkiem nauki i oświaty — a nauczyciel wychowawcą i światłodawcą.

Czasy się widać zmieniły, skoro niektóre szkoły zmieniły się w składy broni — a nauczyciele ich stróżami.

Donoszą nam, że taki „arsenał“ mieści się w szkole powszechnej w **Targowisku**, pow. bocheńskim, gdzie na składzie jest kilkanaście karabinów i naboje (nawet „ostre“) — a stróżem tego „arsenału“ jest „światłodawca“ kierownik szkoły **Fortuna.**

Był czas, gdy p. Fortuna był stuprocentowym Piastowcem i wtedy też zajmował się tylko nauką i wychowaniem dzieci. Teraz widać sama oświata nie popłaca — p. Fortuna został sanatorem i zajmuje się składem broni.

A do czego ma służyć ta broń i ta amunicja?

Może odpowie na to p. starosta Fiala, który wszystko wie i wszystko widzi?

P. Fortunie radzimy, by pamiętał o przysłowiu „szewcze, pilnuj swego kopyta“ i o drugiem, że „kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie“.

Przyjaciel oświaty.

—oOo—

Moralność „Strzelca“!

Ukradli beczkę piwa na weselu.

Swojego czasu zamieszczono w naszem piśmie **kwiatki z życia „Strzelca“** w Zbydniowie. Obecnie po kradzieży chomont, zboża, po gwałceniu dziewcząt i t. p. „imprezach“ — do tego wieńca trzeba jeszcze dorzucić nowy kwiatek.

Oto na weselu w **Trzcianie** u Jana Kłoska **skradziono beczkę piwa i dziesięć kilo mięsa.** Obecnie próżną beczkę z piwa znaleziono w lesie w Zbydniowie, przykrytą liśćmi. Dochodzenia zaś wykazały, że piwo to skradli tamtejsi „strzelcy“ i urządzili sobie w lesie bal, popijając piwo i zagryzając mięsem, które gotowano paląc wo wypruchniałej wierzbie. I tak brać „strzelecka“ raczyła się cudzym kosztem. Sprawca tego interesu **Leon Tabak** został aresztowany dnia 7 listopada b. r. Dalsze aresztowania mają być przeprowadzone. Ludność tutejszej okolicy będzie mogła choć trochę odetchnąć spokojnie i wyspać się, gdyż dotychczas musiała nie spać, lecz pilnować nocami swego dobytku przed złodziejami. **N. O.**

—oOo—

Nocne „ćwiczenia“.

Przyzwyczajeni jesteśmy do różnego rodzaju wybryków młodzieży należącej do „Strzelca“, o czem się stale dowiadujemy ze szpalt pism niezależnych. **Młodzież ta otrzymawszy karabiny używa ich nietylko do ćwiczeń i musztry, lecz także do strzelania nocami, strasząc obywateli.**

I tak niedawno skarżyła się p. Starkiewiczowa właścicielka dóbr w Olchowej, powiatu ropczyckiego, że „Strzelec“ z Olchowy pozostający pod opieką **p. Worka z Sędziszowa,** urządza w nocy strzelaninę, alarmując mieszkańców wsi. **O godzinie 11-tej w nocy „strzelcy“ wchodzą do jej ogrodu, strzelając do pilnujących jabłek sadowników,** ci wystraszeni podnoszą krzyk, budząc całą służbę dworską, która udawszy się na miejece, spowodowała dopiero ucieczkę mołojców. **Ludzie się już przyzwyczaili do tych nocnych hałasów, dziwią się temu marnowaniu publicznego grosza.**

——oOo——

Z powiatu Biała Podlaska.

ROZBICIE WIECU SANACYJNEGO.

W końcu października sanacyjny senator **Czerwiński** wybrał się do Rossosza, gdzie pod hasłem i przykrywką omawiania niebezpieczeństwa niemieckiego chciał przemycić polityczne zebranie. Gdy tylko zaczął mówić o dobrodziejstwach sanacyjnych dla rolników — na sali zerwała się burza, zaczęto wołać: **„precz z sanacją“, „niech żyje Stronnictwo Ludowe“ wobec czego wiec został zupełnie rozbity.**

Chwalony pomysł, ale niewykonalny.

PODNIESIENIE ZDROWOTNOŚCI PUBLICZNEJ ZAPOMOCĄ PROPAGANDY ZWIĘKSZENIA SPOŻYCIA MLEKA.

Pisma codzienne przynoszą wiadomość, że we Lwowie **Polska Liga Mleka** zwołała do sali plenarnej obrad Izby przemysłowo-handlowej pierwsze walne zebranie konstytuujące, na którem w myśl postanowień statutu zostaną wybrane władze stowarzyszenia. Polska Liga Mleka jest stowarzyszeniem o charakterze czysto społecznym. Za cel postawiła sobie ona działanie na rzecz **podniesienia zdrowotności publicznej zapomocą propagandy zwiększenia spożycia mleka.** Liga obejmuje swą działalnością województwa: krakowskie, lwowskie, stanisławowskie, śląskie i tarnopolskie. Członkiem jej może być każda osoba fizyczna i prawna, zajmująca się produkcją, przerobem lub handlem mleka i jego przetworów, oraz organizacje i osoby prywatne zainteresowane w realizacji celów Ligi ze względów społecznych lub ideowych.

Poczynania Ligi są niewątpliwie wzorowane na podobnych instytucjach innych krajów, a zwłaszcza Anglji, gdzie pod wpływem wyników badań uczonych utrwaliło sie przekonanie, że mleko może stać się najważniejszym środkiem spożywczym całego społeczeństwa, ale pod warunkiem, że będzie konsumowane w stanie świeżym i niegotowane. Proces bowiem gotowania, a nawet tylko pasteuryzowanie niweczy w mleku tak ważne składniki jak witaminy i enzymy, bez których zwłaszcza ustrój niemowlęcy normalnie rozwijać się nie może. Pod wpływem tych wyników nauki rozpoczął Instytut mleczarski przy Szkole rolniczej w Reading, którą szczegółowo zwiedzałem przed kilku laty, propagandę ujętą lapidarnem hasłem „clean milk", czyste mleko, jednocześnie pouczając farmerów jak takie mleko można produkować. Stosowane metody są bardzo proste, a przecież tak skuteczne, że gdy dawniej targowe mleko londyńskie zawierało w kubicznym centymetrze około 200.000 bakteryj, owo czyste mleko zawierało ich tylko 20 pomimo, że nie było sterylizowane ani nie zaprawiane środkami dezynfekującemi. Dzięki temu zawierało też w niezmienionej postaci owe witaminy i enzymy i mogło być spożywane bez obawy przez każdego.

Pomyślny ten rezultat uzyskuje się wyłącznie przez zachowanie jak największej czystości w oborach, czystości krów i umiejętne dojenie. Każda krowa przed dojeniem jest poddawana dezynfekcji lizolem, przyczem nie ogranicza się do obmycia tylko wymienia, lecz całego zadu zwierzęcia, od góry do dołu. Wszystkie naczynia są tuż przed udojem sterylizowane gorącą parą. Wielkie obory stosują do tego celu specjalne sterylizatory, małe mogą zaopatrzyć się w małe parniczki, ogrzewane „primusem", doskonale celowi odpowiadającym. Dojarka czy dojarz ubrani są w czyste białe chałaty i mają obowiązek przed dojeniem każdej sztuki myć ręce w odpowiednich umywalniach podręcznych. Chłodzenie mleka odbywa się w zamkniętych naczyniach.

„Mleko czyste" bardzo prędko się rozpowszechniło pomimo, że z konieczności musi być sprzedawane po cenie wyższej niż zwykłe mleko. Producenci z całą sumiennością stosowali wskazaną im metodę postępowania, gdyż poświęcona na produkcję staranność sowicie się opłacała. Aliści w ostatnich czasach zaczęło się coś psuć w państwie „czystego mleka". Pośrednicy w handlu mlekiem wzorując się na swoich kontynentalnych kolegach wyzyskiwać poczęli producenta niemiłosiernie, dając mu zaledwie połowę ceny jaką sami uzyskują. Następstwem takiego wyzysku jest **strajk producentów mleka,** który zaostrzył się zwłaszcza w Szkocji. **Farmerzy i ich synowie zorganizowali komitet strajkowy, który pilnuje, aby ani kropla mleka nie wydostała się poza granicę Szkocji** do okolic na południe od niej położonych. Strajk trwał jeszcze we wrześniu (por. Country Life. LXXII Nr. 1862), **organizatorów nikt nie aresztuje,** a szeroka publiczność, która w Anglji zawsze trzyma stronę wyzyskiwanego, strajkowi sprzyja.

Jakież są u nas widoki na racjonalną produkcję mleka? Czy można mieć nadzieję, że i u nas rozpowszechni się „czyste mleko", warunek powodzenia Ligi mleka? **Bardzo nikłe. Koszt wyprodukowanego mleka wynosi u nas według bardzo skrupulatnych obliczeń Dr. Michała Natansona 23.5 gr., tymczasem niejednokrotnie się zdarza, że producent musi oddawać litr w cenie 11 gr.! Czyli strata jest ogromna, a jaką by była, gdyby chciał sumiennie produkować „czyste mleko"?**

Życzyć należy zamiarom Ligi mleka jak największego powodzenia, ale biorąc na uwagę całokształt stosunków rolniczych w Polsce, wątpić należy, aby mogło być uzyskane.

Prof. Dr. L. MARCHLEWSKI.

Zawrotne karjery!

Sanacyjna „Nowa Ziemia Lubelska" **narzeka na pasożytnictwo różnych „nowych ludzi" po maju** 1926 roku i tak pisze:

„**Poczęły wyrastać bajeczne, zawrotne karjery dyrektorów, prezesów, ministrów.**

Jednych znaliśmy jako skromnych pracowników, zawsze na posterunku... Nazwiska **Prystora, Sławka,** Rydz Śmigłego znane są dzisiaj całej Polsce.

Są również inni, których zna **cała Polska ze względu na ich karjery, samochody, podróże zagraniczne, głośne hulanki i rzucanie pieniądzmi".**

„Nowa Ziemia Lubelska" nie wymienia **nazwisk** tych karjerowiczów jak z bajki, — **bo i poco? Społeczeństwo wie o nich jednak i pojmuje dlaczego ci ludzie używają na swoich stanowiskach wszelakich środków, by tylko sanację podtrzymać,** wszakże to dla nich **źródło urzędów wysokich,** godności i obfitych dochodów.

—000—

Za wymuszenie zeznań biciem 3 miesiące więzienia.

W warszawskim sądzie apelacyjnym rozpoznawano sprawę posterunkowego policji z pod Białegostoku niejakiego Pęczka, **który biciem wymuszał zeznania aresztowanych. Policjanta sąd skazał na 3 miesiące więzienia za bicie aresztowanych.**

CZESŁAW DALINIAK.

Stan. Wyspiański.

25-letnia rocznica Jego zgonu.

Cała Polska gotuje się na wielkie święto. Szeroką falą zbiera cały naród, by dać świadectwo, że czuje sercem, że pamięta o tym, który przez całe życie pracował, by duch nasz czysty i mocny był. W tych dniach bowiem mija dwudziestopięciolecie śmierci **Stanisława Wyspiańskiego.** Wśród tego zespolnego oddania mu hołdu, wśród zaświadczenia, że dążenia jego są dla nas ciągiem żywe, nas, nas chłopów przedewszystkiem braknąć nie może.

St. Wyspiański, który urodził się 17 stycznia 1869 r., a zmarł 28 listopada 1907 roku, był pisarzem, poetą, jednym z największych w całej naszej twórczości i malarzem zarazem. I we wszystkich swoich dziełach pisanych, choć niektóre z nich nie dotyczyły spraw polskich, nie zapomniał nigdy o sprawie chłopskiej, a wiele jego obrazów ujmuje chłopskie tematy i to tak głęboko, że każdego za serce chwyta. I wszędzie donośnym głosem ujmuje się za niedolą chłopów. Ożenił się też z chłopką. Sukmany nigdy nie przywdział, bo szczerość jego nie pozwoliła mu na to, gdy widział, że tylu inteligentów ją ubierało wówczas od święta, tego zupełnie niegodnych.

Najpiękniejszem dziełem Stanisława Wyspiańskiego jest **„Wesele",** utwór na scenę. Utwór ten bardzo głęboki, a najważniejszą kwestją narodową jest w nim sprawa chłopska. I niema drugiego utworu w całej twórczości polskiej, gdzieby tak pięknie, tak głęboko i tak jakoś wielko był przedstawiony chłop.

Napisał ten utwór Wyspiański po weselu **L. Rydla,** literata-inteligenta z chłopką z Bronowic, siostrą żony Włodzimierza Tetmajera, u którego to weselisko się sprawowało. Ziechało się tam dużo inteligencji, przyszli też i chłopi z Bronowic. I w ich wzajemnych rozmowach poznajemy całą zbiorową duszę polską tych czasów. Poznajemy różne typy inteligentów, poznajemy zdrowe myślenie chłopów. Gdy się tak te różne sceny czyta, to tylko człekby mówił: jaka to prawda, jakie to prawdziwe. Najważniejszą sprawą, jaka wszystkich na tym weselisku zajmuje (w utworze Wyspiańskiego) jest sprawa odzyskania wolności, boć przecie to jeszcze w niewoli wszystko było. I widzimy, jak chłopi do dzieła się rwą, jednego im tylko trzeba: hasła i na to czekają od inteligentów i tego właśnie nie dostają. Dostali co prawda do czynu znak, ale wiedział to chłop, co on wart? Gdyby z tym znakiem stanął inteligent i krzyknął — byłoby co innego. Na to inteligenci za słabi byli, a chłop za słaby jeszcze wtedy był, by hasło z siebie wydobyć. W niemocy wszyscy ostali. Wierzyć się nie chce. A tak jest i dziś. Siły u nas dużo jest, mądrzy ludzie, ale tak samym wystąpić — to jeszcze trudno. I w drugim utworze niedarmo woła Wyspiański: „Wyzwolin ten doczeka dnia, kto własną wolą wyzwolony"!

Hej chłopi! słyszycie?

I w „Weselu" wierzy Wyspiański, że to wyzwolenie nastąpi.

* * *

„Wesele" pisane było lat temu z górą trzydzieści. I zdawaćby się mogło, że te hasła, jakie ono głosi, już dziś pewnie za stare. Ale, gdzie tam. Taka w „Weselu" prawda, że zawsze chyba do niej sięgnąć nam będzie trzeba. To też parę takich wyrywków, co pokazują duszę chłopską, a dziś tak samo w sercach naszych kołaczą, dziś naszą niedolą idą, chciałbym przytoczyć.

Zaraz w pierwszej scenie mamy rozmowę Czepca wójta z Bronowic z Dziennikarzem — redaktorem „Czasu".

Czepiec pyta: Cóż tam panie w polityce?

A gdy Dziennikarz wykręca się z odpowiedzią, Czepiec mówi:

A i my tu cytomy gazety.
I syćko wiemy.
Sami się do świata garniemy.

Dziennikarz na to:

Ja myślę, że w waszej parafji
Świat dla was aż dość szeroki.

A gdy dodaje, że polityka nie potrzebna „spokojnej wsi". Czepiec daje taką odprawę:

Pon się boją we wsi ruchu.
Pon nos obśmiewają w duchu — —
— — — A, jak myślę, ze panowie

Wiadomości ze świata.

Przegląd ostatnich wydarzeń.

Wybory prezydenta Stanów Zjednoczonych w dalszym ciągu zajmują umysły ludzi. Wynik bowiem **głosowania** w Ameryce mówi wiele, bardzo wiele **i dowodzi, że wyborca amerykański posiada rozum, zmysł polityczny, a przedewszystkiem wolę i inicjatywę w obronie swych praw i swego bytu.**

ŹLE RZĄDZIŁ.

Gdy przed czterema laty wybierano prezydentem Hoovera, nietylko Ameryka, ale cały świat bezkrytycznie cieszył się i czynił przepowiednie o raju, który spłynie z za Oceanu Atlantyckiego na Europę. Tymczasem p. Hoover zawiódł. Za jego rządów padła Ameryka na obie łopatki. Popełniano błędy tak w życiu politycznem jak gospodarczem, co za sobą pociągnęło upadek przemysłu, handlu, zaufania i woli, a w skutkach rozsiadła się w Ameryce nędza.

Jak zwykle w takich wypadkach przysłowie: „od głowy ryba śmierdzi" bierze górę i przy obecnem głosowaniu olbrzymia większość głosów padła na Franklina Roosevelta, który mówi, **że będzie współpracował z Europą, a może nawet z Ligą Narodów.**

Zwycięstwo **Roosevelta nie jest zwycięstwem jednostki, lecz demokracji, która bierze obecnie władzę w swe ręce i zaczyna od potępienia wszelkich objawów dyktatury. Zwrot to jest znamienny i kto wie, czy nie będzie bogaty w skutki.**

Hasło, kto źle rządzi, ustąpić musi, zaczyna działać w Ameryce.

JESZCZE SIĘ BIJĄ.

Państwa południowej Ameryki Boliwja i Paragwaj biją się bez przerwy z bardzo zmiennem szczęściem. W ostatnich dniach stoczono bardzo krwawą i zażartą bitwę w pobliżu portu Baqueron. Tym razem Paragwaj został pobity i Boliwijczycy zdobyli wiele broni.

HURAGANY BIJĄ.

Amerykę nawiedził niebywały huragan, który pędził z szybkością 200 mil na godzinę, zniszczył na wyspie Kubie miasta Santa Cruz, Del Sal i Camaquey, zerwał tamy nad brzegiem morza i woda morska zalała te miejsowości i całą okolicę, przyczem zginęło przeszło 1.000 ludzi, wiele okrętów i zawaliło się wiele domów.

Wyspa Jamajka ucierpiała również w czasie tego huraganu.

ZIEMIA TRZĘSIE SIĘ.

Ze Santiago w Ameryce przyszły wiadomości, że Chile nawiedziło bardzo gwałtowne trzęsienie ziemi. Szczegółów narazie brak, gdyż trzęsienie przerwało połączenia telegraficzne, a nawet radjowe urządzenia.

EUROPA ZAPADA SIĘ.

Niedawno nawiedziło trzęsienie ziemi półwysep chalcydycki, który w tym miesiącu znowu ucierpiał z powodu ruchów ziemi.

Drganie skorupy ziemi dało się odczuć w Salonikach, powstała panika, któ[ej] **policja grecka nie mogła opanować.**

Największe szkody poniosły miejscowości Poligira, Stratonika i Aralta. Mieszkańcy nocują pod gołem niebem.

Półwysep chalcedycki obsuwa się powoli w morze.

W HISZPANJI DALEJ WRZE.

W szeregu miejscowości Hiszpanji wybuchły poważne niepokoje, **na ulicach ludność walczy z policją i padają trupy.**

Również w Madrycie i w Bilbao wybuchły strajki studentów na tle politycznem.

TROCKI GROZI.

Trocki zaalarmował Sowiety i całą Europę. Jego podróż do Kopenhagi, jakoby w celu wygłoszenia odczytu, ma być jedynie pozorem.

Angielski „Daily Express" donosi, że wysłany w tej sprawie do Konstantynopola delegat z Moskwy, bawił tam tylko jeden dzień i natychmiast zaniepokojony odjechał. Sprawa ta zaniepokoiła poważnie sowiety, gdyż mówią, że Trocki ma stanąć na czele rewolucji przeciwko Stalinowi.

W NIEMCZECH.

Papen podał się do dymisji i prez. Hindenburg wybiera następcę. Jeśli chodzi o Polskę, to nastrój Niemiec dla nas nie zmieni się.

FRANCJA GODZI SIĘ Z WŁOCHAMI.

Prasa zagraniczna pisze wiele o możliwości porozumienia Francji z Włochami. Fakt ten potwierdzałyby niedawne oświadczenie premjera Francji Herriota, uchwały kongresu radykalnego w Tuluzie i ostatnia mowa Mussoliniego, którą uważać również należy za oświadczenie.

KONFERENCJA GOSPODARCZA.

W kwietniu przyszłego roku zbierze się w Londynie wszechświatowa konferencja ekonomiczna. Na razie komitet przygotowawczy pracuje bardzo powoli i z opóźnieniem, z powodu braku instrukcji ze strony rządów różnych państw, a również wybór Roosevelta na prezydenta Stanów Zjednoczonych wytworzył sytuację wyczekującą.

LIGA NARODÓW ZAJMUJE SIĘ POLSKĄ.

Na porządku dziennym obrad w Genewie sprawy polskie grają wielką rolę. Skargi mniejszości niemieckiej w Polsce, wprowadzenie waluty polskiej na kolejach w Gdańsku i wiele innych spraw omówią komisje Ligi Narodów i przedłożą plenum.

WICEMINISTER SZEMBEK ZAGRANICĄ.

Ambasador Chłapowski i wicemin. Szembek złożyli w Paryżu wizytę prem. Herriotowi, by go zaznajomić z poglądami min. Becka. Następnie p. Szembek wyjechał do Londynu, gdzie ambasador polski wręczył niedawno list rabinowi Jeruchimowi Leinerowi, obiecując mu „równouprawnienie" żydów w Polsce i kredyty dla ich spółdzielni, zwłaszcza rolniczych.

Ambasador Chłapowski ma ustąpić.

REDUKUJĄ KATEDRY UNIWERSYTECKIE.

Celem usunięcia niewygodnych profesorów, istnieje zamiar zniesienia wielu katedr, byle tylko pozostawić w służbie profesorów posłusznych i uległych. Profesorowie i studenci sądzą, że naród, który z wielkim trudem utrzymuje wszystkie szkoły, nie może pogodzić się z taką metodą ograniczania polskiej pracy na polu wiedzy i kultury. Sk.

Jednomyślność na zgromadzeniach ludowych.

CZARNA, powiat Ropczyce. Dnia 13 listopada odbył się w **Czarny** duży wiec parafjalny z udziałem **posła Stachnika.** Referat posła Stachnika przyjęto burzą oklasków. Rezolucje przyjęto **jednogłośnie. Wszyscy potępiają sanację.** Zebranie to świadczy dobitnie, że te okolice stoją mocno przy Stronnictwie Ludowem, jak stały nieugięcie kilkadziesiąt lat. **Sekretarz.**

—ooo—

Baczność gorlickie.

Każdego miesiąca w drugi wtorek po pierwszym udzielał będzie dla członków Stronnictwa Ludowego w **Gorlicach** w lokalu Sekretarjatu Stron. Ludowego (kamienica Korna) od południa do godz. 5-ej po południu porad prawnych i informacyj **poseł Brodacki.**

—oOo—

Łajdackie pisma.

Szan. Czytelnicy wiedzą już z poprzedniego numeru „Piasta", jak to ukarani zostali przez Sąd redaktor tarnowskiego **„Hasła"** i **„Ludu katolickiego"**, wychodzącego w Krakowie za oszczerstwa rzucane na posła i sędziego p. Brodackiego, członka naszego Stronnictwa.

Pierwszy dostał **14 dni aresztu**, a drugi **musiał oszczerstwo odwołać.**

Tych obu wyjców sanacyjnych nazywa p. Brodacki: **złodziejami czci ludzkiej.**

To za mało!

Należałoby dodać im inne jeszcze odpowiednie dla nich tytuły, a pisma ich zaliczyć do **pism łajdackich i bardzo szkodliwych**, karmią bowiem swoich czytelników **kłamstwami i oszczerstwami.**

—ooo—

Nowy termin roku szkolnego.

Dowiadujemy się, że w przygotowaniu znajduje się rozporządzenie p. Ministra W. R. i O. P. w sprawie reorganizacji roku szkolnego. **Rok szkolny trwać ma od dnia 20-go sierpnia do dnia 19-go sierpnia włacznie następnego roku kalendarzowego. Rok dzielić się będzie na dwa półrocza szkolne, obejmujące 4 okresy szkolne oraz ferje zimowe i letnie. Pierwsze półrocze trwać będzie od 20-go sierpnia do 22-go grudnia włącznie i dzielić się będzie na 2 okresy, pierwszy od 20-go sierpnia do 20-go października, drugi od 21-go października do 22-go grudnia. Drugie półrocze szkolne trwać ma od 16-go stycznia do 15-go czerwca włącznie. Dzielić się ono będzie również na dwa okresy: od 16-go stycznia do 31-go marca i od 1-go kwietnia do 15-go czerwca. Ferje zimowe trwać będą od 25-go grudnia do 15-go stycznia następnego roku kalendarzowego. Ferje zaś letnie mają trwać od 16-go czerwca do 19-go sierpnia.**

---

duza by juz mogli mieć,
ino oni nie chcom chcieć!

I czy to dziś nie takie głosy? Czyż to dziś nie tłumaczy się chłopu, że polityka mu jest niepotrzebna (i to ze szpalt również „Czasu"!), że mu wiadomości z parafji wystarczą? Tylko w jednem się zmieniło: dawniej panowie nie chcieli chcieć, a dziś — chcą nie chcieć.

Gospodarz w „Weselu" tak patrzy się na chłopów:

A bo chłop ma i coś z Piasta,
coś z tych królów Piastów wiele!...
...Kiedy sieje, orze, miele,
taka godność, takie wzięcie;
co czyni, to czyni święcie;
godność, rozwaga, pojęcie.
A jak modli się w kościele,
taka godność, to przejęcie.
Bardzo wiele, wiele z Piasta;
chłop potęga jest i basta.

W innej scenie Poecie odpowiada Czepiec:

...z miastowymi to dziś krucho;
ino na wsi jesce dusa,
co się z fantazją rusa.

Gdy Gospodarz na to:

Gdyby wam tak — —
Nie powtórzyć; —

To Czepiec:

jakby kiedy, co, do cego,
myśmy — wi sie nie od tego; —
ino ktoby nos chcioł użyć —
kosy wisą nad boiskiem.

Kiedy pytają Czepca, czy wybierał posła czy umie wybrać, kto wart tego, on wali prosto:

Ptok ptakowi nie jednaki,
czlek człekowi nie dorówna,
dusa dusy zajrzy w oczy,
nie polezie orzeł w g . . . .
pon jest taki, a ja taki;
jakby przyszło co, do czego,
wisz pon, to my tu gotowi,
my som swoi, my som zdrowi.

On wie za kim ma iść, — zdrowy chłopski rozum ma:

Pon mi dwa razy nie powi,
bo jo orze grunt i basta.
Znom co kruk a co pędraki,
bo jo orze grunt i basta.

Pięknie i mocno określa Wyspiański ustami Czepca samopoczucie chłopskie:

swoja rola, swoja wola,
swoje trocha, dobre i to.

A jakże silnie krzyknąć Czepcowi dziś trzeba:

Jo chce, by się ludzie brali,
zeby sie jako garnęli,
zeby sie tak w kupę wzięli,
toby się przecie nie dali.

* * *

Więcej urywków nie przytaczam, boby całe „Wesele" przepisać trzeba. Widać już z tych jednak dowodnie, jak chodzi Wyspiańskiemu o godność chłopa którego chciano (i dziś się chce) ograniczyć do parafji tylko, któremu wierzono, by on umiał dobrze swe obywatelskie prawa wykorzystać. I trzeba dziś silnie powiedzieć, że on był pierwszym, który godność chłopską najpiękniej przedstawił. Widział zdrową siłę chłopską i jej marnienie przez niechęć innych. Potężne upomnienie się o chłopa w tak wielkich dziełach, które wszystkie następne pokolenia znać muszą i na nich róść, jest dla nas niepomiernym czynem.

I jeszcze jedno: by twórcę znać, trzeba go czytać, trzeba jego rzeczy widzieć. Trzeba nam „Wesele" wszystkim przeczytać.

I nasze Koła powinny utwory Wyspiańskiego grać. „Wesele" da się na wsi często wystawić, a „Sędziowie" zawsze. A naprawdę piękne to rzeczy. A wtedy ten wielki dorobek wielkiego ducha nie pójdzie marnie, ale należny owoc przyniesie. I o tem pomyśleć trzeba w rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego.

Wyzwolin ten doczeka dnia,
Kto własną wolą wyzwolony.

Jo chce, by sie ludzie brali,
zeby sie jako garnęli
zeby sie tak w kupę wzięli,
toby się przecie nie dali.

—oOo—

Nieugiętość chłopska.

B. więźniowie z okresu strajku na Zjazdach Stronnictwa.

W okresie kiedy **działacze ludowi byli zatrzymani w więzieniu śledczem w związku ze strajkiem chłopów, odbyło się szereg zjazdów powiatowych Stronnictwa Ludowego w Małopolsce Zachodniej.** Okazuje się z tego, że mimo aresztowania działaczy, którzy prowadzą organizację stronnictwa po powiatach, mimo, że w **niektórych powiatach wszyscy członkowie prezydjum Zarządów powiatowych byli za kratami, zjazdy takie zostały zorganizowane i udały się w zupełności.** Po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt kilometrów spieszyli delegaci Kół ludowych na zebrania, by zadokumentować nie wiedzieć po raz który, swoją przynależność do Stronnictwa Ludowego, **by uchwalić rezolucje za rozwiązaniem Sejmu i Senatu, za przeprowadzeniem nowych uczciwych wyborów, domagając się zamianowania rządu ludowego, który służyłby interesom całego społeczeństwa, domagając się rozwiązania karteli i obniżenia cen artykułów przemysłu skartelizowanego.**

* * *

W KRAKOWIE odbył się dnia 15 listopada br. zjazd delegatów Kół ludowych w sali Stow. rob. katolickich. Przewodniczył **p. Franciszek Wójcik z Wyciąż, który w przeddzień wyszedł z więzienia karno-śledczego.** Na zjazd przybył **p. Piotr Wyroba, p. Tomasz Ciastoń z Zabawy, zwolnieni z więzienia w przeddzień zebrania.** B. więźniom urządzono serdeczną owację.

Zagaił zebranie **p. Stanisław Szczepański,** b. poseł. Referat o politycznem budzeniu się duszy chłopskiej wygłosił **p. dr. Michał Janik.** Interesujący ten referat, może jedyny w swoim rodzaju, będący wynikiem dłuższych badań różnych dokumentów i szperań po bibljotekach, będziemy drukować w odcinkach w „Piaście“. Sprawy organizacyjne omówił **p. Eugenjusz Bielenin.** W dyskusji przemawiali **p. Wyroba, p. Ciastoń, p. Gajoch, p. Szczepański, p. Oleksy** (z Wadowickiego, który niedawno opuścił więzienie śledcze za strajk) i **p. Wójcik.** Przemówienia b. więźniów, pełne mocy i odwagi cywilnej, były gorąco oklaskiwane. Po uchwaleniu rezolucyj (jak powyżej) Zjazd zakończono.

* * *

W MYŚLENICACH odbyło się w dniu 17 listopada br. zgromadzenie publiczne w sali Strażnicy przy udziale **prezesów i delegatów Kół ludowych** z powiatu. Referował **p. Eugenjusz Bielenin.** Przemawiali **p. Syrek,** wiceburmistrz Myślenic, **który dzień przedtem wrócił z więzienia śledczego za strajk z Wadowic, p. Pałka również b. więzień polityczny, p. Karcz,** ranny pod Łapanowem, opowiadając o tem, jak to w roku 1920 był ranny, jako żołnierz polski pod Białostokiem, **p. Piątek,** prezes Zarządu pow. Stronnictwa Ludowego, **p. Magdziarz i inni.** Pamięć **ś. p. Andrzeja Średniawskiego,** którego rocznica śmierci przypada akurat w listopadzie uczczono jednominutowem milczeniem. Przemówienia b. więźniów, były serdecznie oklaskiwane. Uchwalono rezolucje za rozwiązaniem Sejmu i Senatu i za rozpisaniem nowych czystych wyborów. Odśpiewaniem pieśni „Gdy **naród do boju**“ i wznieseniem okrzyków na cześć Polski ludowej, na cześć więźniów brzeskich zgromadzenie zakończono.

Tak i to zgromadzenie, na którem przemawiali b. więźniowie za strajk chłopski, wykazało wielką tężyznę ludzi, którzy za idee ludowe gotowi są na ofiary.

* * *

TARNÓW. W dniu 12 b. m. odbyło się w Tarnowie bardzo liczne zebranie **Zarządów Kół ludowych** w lokalu sekretarjatu, pod przewodnictwem byłego więźnia politycznego **p. Labuza.**

Zebranie zagaił **p. prezes Witos,** pozdrowiwszy serdecznie wszystkich więźniów aresztowanych w związku z akcją strajkową, poczem wygłosił przemówienie na temat walki ekonomicznej wsi o lepszy byt.

Poseł **Brodacki** wygłosił referat o sytuacji politycznej i gospodarczej, a poseł **Krzciuk** referat organizacyjny. W rzeczowej dyskusji zabierało głos kilkunastu mowców.

Uchwalono też szereg rezolucyj natury ekonomicznej, gospodarczej i organizacyjnej, oraz **rezolucję domagającą się rozwiązania Sejmu i Senatu i przeprowadzenia nowych uczciwych wyborów — usunięcia dyktatury sanacyjnej i powołania rządu posiadającego zaufanie całego społeczeństwa.**

Były więzień polityczny.

* * *

Z ROPCZYCKIEGO. Dnia 16 listopada **odbył się w Dębicy powiatowy zjazd statutowy** Stron. Lud. Przewodniczył **b. więzień polityczny p. Knot** z Dębicy. Referował **poseł Stachnik.** W toku dyskusji przemawiali delegaci: **p. Biduś, p. Chłędowski, p. Łącki, p. Gąsior, p. Pikuła, p. Curyło, p. Drzewiecki, p. Ziobrowski, p. Knot i inni.**

Uchwalono szereg rezolucyj, poza rezolucją **żądającą rozwiązania Sejmu i Senatu i usunięcia dyktatury sanacyjnej,** uczczono pamięć ś. p. Borowca z Mieleckiego, który padł od kuli policjanta. Wyrażono cześć aresztowanym w związku z akcją strajkową. Uchwalono pędzić ze wsi sanacyjnych referentów, na ich komedje i szopki nie chodzić. Zapał do pracy ogromny. Stronnictwo w powiecie potężnieje. **Nic nas nie złamie. Zwyciężyć musimy!**

A. Gąsior, sekretarz zjazdu.

* * *

Z CHRZANOWSKIEGO.

W dniu 20 b. m. odbył się **w Babicach (pow. Chrzanów)** liczny zjazd **(około 100 delegatów)** prezydjów Kół Stronnictwa Ludowego, **reprezentujących 20 Kół.** Zebraniu przewodniczył **p. Józef Ciuba** z Babic.

Poseł **K. Krzciuk** wygłosił dłuższy referat polityczny, gospodarczy i organizacyjny, **nagrodzony burzą oklasków.** Znany działacz ludowy **p. Józef Ślusarczyk** (b. więzień polityczny) omówił technikę organizacji. Sprawy organizacji i oświaty młodzieży wiejskiej referował **p. Witaszek (b. więzień polit.).** W dyskusji zabierali głos delegaci wszystkich Kół pow. chrzanowskiego. Nastrój b. podniosły. Chłopi pow. chrzanowskiego masowo zapisują się na członków Kół i zakładają nowe Koła, oczekując przybycia Wodza ruchu ludowego prezesa W. Witosa. Po uchwaleniu rezolucyj i odśpiewaniu „Nie rzucim ziemi...“ i „Gdy naród do boju...“ Zjazd zakończono.

* * *

W aresztach Sądu grodzkiego **w Gorlicach** pozostaje dotąd **prezes Zarządu pow. Martyka,** aresztowany w związku ze strajkiem rolnym. Dochodzenia toczą się w kierunku zbrodni z art. 171 (podstępne podbijanie cen artykułów codziennej potrzeby), oraz obrazy marsz. Piłsudskiego.

Zjazd przewodniczących Kół Stron. Lud. odbyty **w dniu 20 listopada b. r. w Gorlicach,** wyraził Prezesowi swemu serdeczne współczucie, pozdrowienie i zapewnienie o solidarności w walce o prawo, o wolność i lepsze jutro dla chłopów i państwa.

* * *

Dalszy ciąg sprawozdań ze zjazdów odkładamy od następnego numeru. — Przyp. Red.

Jak chłopi przycisnęli do muru posła z Be-Be Straszewskiego i obszarnika Ciszewskiego.

Dnia 23 października b. r. został zwołany wiec sanacji z inicjatywy p. Ciszewskiego, który był dyrektorem cukrowni w Kazimierzy Wielkiej, a obecnie właścicielem obszaru Morsko, gm. Koszyce.

Wiec zwołano do zbankrutowanego składu drzewnego, ludzi zeszło się kilkaset. Głos zabrał **poseł z Be-Be Straszewski,** jak tylko wylegitymował **się z jakiego jest stronnictwa,** zebrani go zaatakowali na temat polityki kartelowej. Mimo pomocy Ciszewskiego zarzutów odeprzeć nie zdołał i skutkiem ciągłych przerywań nie mógł przyjść do słowa. Widząc, iż na zebraniu pod gołem niebem sytuacji nie opanują, działacze sanacyjni ogłosili, iż dalszy ciąg wiecu odbędzie się w sali gmnazjalnej. Na sali nie polepszyła się sytuacja, chłopi jak gradem kul zarzucili prelegentów zarzutami najróżniejszemi **domagając się wyjaśnień i piętnując nadużycia,** w takiej atmosferze borykali się ze słuchaczami sanatorzy do wieczora, wreszcie widząc, iż nic się zrobić nie uda, postanowili wiec zakończyć i wznieśli okrzyk „niech żyje Be-Be“. — Odpowiedziało im 4 głosy — 3 nauczycieli i aptekarz — reszta milczała.

Za chwilę zerwał się okrzyk „**precz z sanacją**“, „**niech żyje Stronnictwo Ludowe**“ — okrzyk ten podchwycili wszyscy zgromadzeni i wiec zakończyli pieśnią bojową Stronnictwa Ludowego „**Gdy naród do boju...**“

FRANCISZEK WÓJCIK, b. poseł.

Z za kraty.

Z pobytu w „hotelu“ św. Michała w Krakówie.

W województwie krakowskiem z powodu strajku małych rolników ruch nielada. Strajk miał się rozpocząć **23 października 1932 r.,** a przed tym terminem w dniach 20 i 21 października bez polecenia sądu, policja odbyła u mnie dokumentną rewizję za ulotkami, wzywającemi do strajku.

W dniu 22 października o godzinie 4 rano przybyło do mnie 2-ch uzbrojonych w karabiny policjantów, oznajmiając mi uroczyście, bym się ubrał i szedł z nimi na posterunek policyjny, ukazując mi pismo ze sądu, zatwierdzające odbytą u mnie rewizję policyjną.

Za 70 lat mojego żywota ziemskiego, nie szedłem w takiej paradzie. Na posterunku policji wzięto odemnie, jak od zbója, odciski palców z obu rąk, które odbyły się dość **artystycznie,** jak na chłopskie ręce.

Po odbyciu ceregieli odciskowych, pojechałem do Krakowa z jednym policjantem również pod karabinem, w paradzie, jak się patrzy.

Przybywszy do Krakowa, spotkałem się z towarzyszem zbrodni strajkowej, Piotrem Wyrobą. Okazuje się, że uznany zostałem za zbrodniarza i niebezpiecznego dla całości wolnej Rzeczypospolitej Polskiej, dla której potrzeby przy rozpadnięciu się Austrji w r. 1918 złożyłem 1.000 koron na ręce prezesa Rady powiatowej Dra Skrzyńskiego. Dla której obrony przed bolszewikami w r. 1920 jako poseł pierwszego Sejmu w Warszawie, jeździłem po swoim okręgu wyborczym, namawiając chłopów, by szli pod Warszawę dla obrony Ojczyzny.

Hotel pod wezwaniem św. Michała, zrobił na mnie pewne wrażenie, jako że moje oczy przez lat 70, nawet za czasów zaborczych nie widziały tej „twierdzy“ stojącej przy ulicy pięknej nazwy Senackiej.

W kancelarji zapisano człeka do ksiąg „dokumentnie“ i oddano do dalszego urządowania takiemu panu, co brzęka kluczami, niczem św. Piotr u bramy niebios. Ten klucznik hotelowy odprowadził mnie znowu do innego „biurka“, tam odebrano odemnie wszelakie papiery i gazetę „Zielony Sztandar“, zegarek i pieniądze. Stąd odesłano mnie już do „stałego mieszkania“ zwanego „celą“ Nr. 67, będącą pod stałą już opieką pana zwanego „komendantem“ lub „oddziałowym“. Ten pan „wtrynił“ mnie do miejsca przeznaczenia i zamknął na dwie siarczyste kłódy.

Stanąłem onieswojony, w tem podchodzi do mnie ucieszony akademik, były odpowiedzialny redaktor „Piasta“ p. Witaszek, wita serdecznie i przedstawia mnie jako byłego posła, tam osadzonym ośmiu pokutnikom. Celę Nr. 67 zamieszkuje sama inteligencja, a więc 2 doktorów prawa, 4 prawników, 1 dyrektor banku, 1 emerytowany porucznik, 1 sekretarz starostwa. Usiadłem i wyjąłem papierosy. Palacze, a było ich pięciu, rzucili się do papierosów niby dzieci do cukierków.

Dwóch doktorów prawa i 2 prawników siedzi za komunizm. W kaźni taki panuje twardy zwyczaj, że każdy mieszkaniec tejże, obowiązany jest co dnia inny zamiatać cele, wynieść wodę po umyciu i odchody ludzkie. Jeden z komunistów postawił wniosek, aby mnie jako człowieka starszego wiekiem i jako b. posła uwolnić od tych robót w kaźni. Wniosek ten uchwalono.

Potrawy do jedzenia nie dla każdego więźnia są znośne i nie wszystkie, mnie z domu żona co sobotę przywoziła chleb, masło, ser, wędliny i cukier, a lekarz więzienny przepisał mi chleb jasny, więc „bartka“ nie jadłem, mimo, że on nie najgorszy. Komuniści, otrzymujący potrawy z domu, dzielili się ze mną jedzeniem.

Jedna rzecz dla człowieka jest w więzieniu bardzo przykra. Przed **klucznikiem** musi człowiek stawać na **baczność.** Również znosić się musi upokorzenie, gdy przyjdzie kto na odwiedziny, wówczas przez dwie kraty odbywa się rozmowa.

W kilka dni po moim pobycie w więzieniu przybył do nas absolwent agronomji, redaktor odpowiedzialny „Piasta“ p. **Woźniak.** Miły chłopak, wyśpiewywał nam piosenki, grając namiętnie w szachy, które zostawił w naszym „salonie“ dawniejszy jego mieszkaniec, socjalista **Dr. Szumski.**

Na 4 dni p. Witaszek został od nas wyrwany na ulicę Kamienną do ziemnych szańców do fortu Nr. 4. Przy wychodnem spotkaliśmy się razem.

Mury naszego mieszkania miały 3 metry grubości, okna z gęstemi kratami są codziennie sprawdzano, czy ktoś ich nie począł piłować. Rano o godz. 6 dzwonią, by wstawać, o 7½ dzwonią na śniadanie, o 7¾ dzwonią do spania i gaszą światło. W nocy co pół godziny klucznik przez małą dziurkę we drzwiach

Co piszą inni?

„Rzeczywista rzeczywistość“

W „Polonji“ czytamy:

„Reżimu“ wszyscy mają dosyć nawet uczciwi „sanatorzy“. Cierpimy pod tych „reżimem“ z osoba i jako społeczeństwo, widzimy wszyscy, jak zastraszające rozmiary przybiera korupcja. Niema dnia, by pisma nie donosiły o defraudacjach, łapownictwach, aresztowaniach nietylko ludzi prywatnych, ale i urzędników, sędziów, adwokatów, niema dnia, abyśmy nie czytali o samobójstwach defraudantów, malwersantów, łapowników, a tych złoczyńców dostarcza przeważnie obóz sanacyjny. Nędza w mieście i na wsi jest coraz większa, nadchodzi zimą ciężka, poprawy nie widać, a tem mniej jakiegoś ścisłego planu walki z szalejącem przesileniem. Kokosza walka z kartelami ma zamydlać oczy znękanemu społeczeństwu. Trudności skarbowe i budżetowe z dnia na dzień rosną i pojawiają się prorocy, którzy jako zbawienie zalecają inflację, albo jak się to teraz wstydliwie mówi, deflację“.

—oSo—

Kartele.

„Kurjer Wileński“ organ sanacji wileńskiej, na temat „Tygodnia rolniczego“ i karteli pisze:

„Minął już „Tydzień Rolniczy“, poświęcony rozpamiętywaniom położenia naszego rolnictwa i obmyślaniu środków i sposobów poprawienia doli 70% ludności naszego kraju. Uchwalono masę rezolucyj, może skądinąd bardzo dobrych a niewątpliwie słusznych. Z każdego zapiecka doszła jakaś przybudówka i w rezultacie mamy kupę najprzeróżniejszych rozmaitości. Gorzej jest z tem, że w uchwalonych rezolucjach nie widać żadnej strategji — jakby rzekł gen. Żeligowski. Żadnego trzonu. **Brak zrozumienia istotnych głębszych przyczyn upośledzenia rolnictwa.**

Nie nowina, że rolnictwo stale się spaźnia. **Gdy kartele i trusty w innych gałęziach życia gospodarczego już dawno usunęły wolną konkurencję, ustalając sztywne ceny — niezorganizowane rolnictwo pozwala, by ceny jego produktów kształtowały się na zasadach prawie zupełnie wolnej gry podaży i popytu.** W innych państwach o poziomie cen rolniczych najczęściej rozstrzyga wyrokość barjer celnych, bo tam produkcja rolnicza jest mniejsza niż zapotrzebowania. Nasze rolnictwo produkuje wiele i **absolutnie nie ma zorganizowanego zbytu swoich towarów.** Na tle drapaczy nieba przemysłu XX. wieku robi wrażenie staruszki z zapiecka, która przespała sobie dobrą kopę lat.

* * *

Żeby nie zapomnieć o kartelach — słów kilka o cenach benzyny; czysta cena benzyny w hurcie, **nieobciążona żadnym innym kosztem,** prócz kosztu **transportu** do portów morskich wynosi obecnie okrągło 8 i jedną dziesiątą grosza za litr.

U nas benzyna w pompach stacji benzynowych kosztuje od 70 do 75 groszy, czyli **przeciętnie dziewięć razy więcej**, niż cena, za którą na całym świecie można obecnie nabyć dowolne ilości benzyny (również i naszej). Przyjmując, że koszta transportu do miejsc sprzedaży detalicznej, koszta handlowe sprzedaży i t. p. wyniosą około 15 groszy, a obecny podatek państwowy 10 groszy **na litrze — to benzyna w pompach maksymalnie winna kosztować 35 do 40 groszy. Czemu płacimy o 100 procent więcej**“.

To nie tylko z ceną benzyny takie „manipulacje“ — z innymi produktami skartelizowanego przemysłu — ta sama historja.

---

zagląda, czy wszyscy śpią i czy kto nie piłuje krat w oknach.

Wyroba, Ciastoń, Karolczyk z Pleszowa i inni z Pleszowa byli porozrzucani po różnych kaźniach **tak, że widywałem się tylko z Ciastoniem na spacerze, gdy chodził w innej klatce.**

Od 22 października byliśmy w tej „ochronce“ do 14 listopada, czyli 23 dni. Nie wiem czy kto, ale podpisany pierwszy raz w życiu zażył w wolnej Polsce niewoli. Za co? za to, że dałem do kilku wsi ulotki pod tytułem „Dlaczego chłopi strajkują“.

W tych ulotkach, które były odbitką z „Piasta“ i „Chłopskiego Sztandaru“, które przeszły cenzurę, które nie mówiły o terminie strajku, które wyjaśniały, jak **rekiny kartelowców** zdzierają z chłopów ostatnią skórę za cukier, naftę, żelazo, drożdże i t. d.

Z Chorągwi Hallerczyków.

ZWIĄZEK HALLERCZYKÓW, CHORĄGIEW KRAKOWSKĄ zawiadamia swych członków, iż lokal Związku znajduje się obecnie **przy ul. Smoleńskiej L. 18, II. p., tamże też przyjmuje się zgłoszenia nowych członków.**

Rozpaczliwe położenie osadników w Małopol. Wschodniej.

Jak było przedtem a jak jest obecnie.

Chłop-osadnik przybyły z zachodu do Małopolski Wschodniej, był cennym nabytkiem dla polskiej państwowości. Był pionierem kultury i wogóle polskości na wsi na wschodnich rubieżach państwa. Zasilał polski stan posiadania, wprowadzał nowy zasób sił i energji do pracy na niwie państwowej, na polu politycznem, gospodarczem, społecznem. Był to czynnik świadły, rzutki, pełen energji i zapału, nadający się do pracy na każdem polu. Stykając się codziennie z chłopem ruskim, oddziaływał na niego, tworząc nawet wspólne placówki gospodarcze, gdzie razem pracując, wytwarzała się wspólna troska o byt drobnego rolnictwa i dla elementu polskiego układało się życie pomyślnie, nawet znośnie dla osadników, zwłaszcza w okresie rozkwitu P. S. L. „Piasta“, które miało wśród chłopów ruskich dużo zwolenników, którzy widzieli dodatnie poczynania stronnictwa dla wsi. W tym okresie silnego rozwoju, stronnictwo prowadziło silną propagandę na rzecz osadnictwa na kresach wschodnich, gdzie olbrzymie połacie żyznej ziemi było przeznaczone do parcelacji, czekało nabywców. Przybywał chłop z zachodu, sprzedawał swoje małe skrawki za wysoką cenę, tu nabywał gospodarstwa większe, wzmacniając polski stan posiadania. Znane jest przywiązanie polskiego chłopa do ziemi, nawet w okresie burzy wojennej chłop nie rzucał swoich zagród. I słuszne jest zdanie, które powiada, że „nie jest chłopa polskiego, tyle jest Polski“. Rządy ówczesne szły na rękę jak najdalej osadnictwu, czy to przez udzielanie na dogodnych warunkach potrzebnego kredytu, czy ulatwiania spraw z osadnictwem związanych. W szybkim tempie rosła polskość na kresach. Pozyskanie ludności ruskiej do państwa jest rzeczą pierwszorzędnej wagi i doniosłości, jest zagadnieniem zbyt wielkiem, by go nie doceniać. Polityka rządu winna iść zawsze w kierunku przywiązania jej i pozyskania do polskiej państwowości. Misję tę zaszczytną spełniał godnie polski chłop i osadnik, który w znacznej mierze wpływał na kształtowanie się jego poglądów dla państwa pożądanym. Tak się układały stosunki w tej części Polski aż do czasów przewrotu majowego. Z chwilą przyjścia tu sanacji i z chwilą, gdy zaczęto gwałtem narzucać swoją ideologję społeczeństwu polskiemu, gdy rozpętano szaloną walkę z tak zwanym partyjnictwem, doprowadzono do rozbicia nietylko organizacje polityczne, lecz także gospodarcze i wszelkie inne. Wybitniejszych działaczy zniechęcono do jakiejkolwiek bądź pracy społecznej, niektórych doprowadzono do zupełnej ruiny, przez uniemożliwianie im potrzebnego kredytu, nie dając im żadnej opieki, jaką się dotychczas cieszono. Podpisany otrzymał niedawno wymowny list od znanego działacza w powiecie podhajeckim p. Władysława Zaremby z osady Holendry. Działacz ten pracował na terenie powiatu we wszystkich instytucjach, znany z gorącego patrjotyzmu. Nie chcąc dopuścić do zmniejszenia polskiego stanu posiadania, wykupił przy poparciu władz z rąk polskich 5 morg ziemi. Obecnie władze odmawiają poparcia, bo p. Zaremba jest ludowcem. Dziś, przy dzisiejszym kryzysie gospodarczym, z powodu kupna tej działki, osadnikowi Zarembie grozi kompletna ruina nawet swojego własnego gospodarstwa. To też wobec braku pomocy ze strony władz, osadnicy wysprzedają swoje osady w ręce obce i gremjalnie prą na zachód. I tak naprzykład z powiatu zborowskiego ze wsi Jarosławice wyemigrowało około 40-tu osadników w niedługim czasie; podobna historja i w innych powiatach. Sprzedają nawet za bezcen, byle wrócić na zachód, z wielką jednak szkodą dla państwa. Czas najwyższy zawrócić z tej błędnej drogi, która przyniosła państwu niepowetowane szkody. Czas poddać gruntownej rewizji dzisiejszą politykę władz w stosunku do osadnictwa. Otoczyć trzeba jak dawniej osadnictwo troskliwą opieką. Dla osadników, którym grozi ruina, muszą się znaleźć fundusze na udzielenie dogodnych kredytów. W polityce rządu w stosunku do osadnictwa na wschodzie musi zajść jak najrychlej zwrot. Trzeba osadnikom dać możność otrzymania potrzebnego kredytu, oto pierwsze niezbędne warunki poprawy bytu i utrzymania egzystencji polskiego osadnika.

Franciszek Stachnik, poseł.

Egzekucje na wsi.

CO MOŻNA ZAJMOWAĆ?

Ministerstwo skarbu w okólniku do Izb i urzędów skarbowych wyjaśniło, że **zakaz sprzedaży oddzielnie od majątku nieruchomego przedmiotów gospodarczych nie obejmuje.**

1) **Nadwyżki inwentarza żywego i martwego** ponad ilość, niezbędnie potrzebną do prowadzenia gospodarstwa rolnego;

2) **Nadwyżki zapasów zboża, siana, słomy** i innych ziemiopłodów ponad ilość, **potrzebną** na najbliższy zasiew i utrzymanie **ludzi, oraz** zwierząt roboczych w gospodarstwie rolnem aż do nowych zbiorów.

Wszelkie zatem **nadwyżki** zwierząt roboczych **i domowych narzędzi rolniczych, maszyn,** oraz ziarna **będą podlegać zajęciu** i sprzedaży w drodze egzekucji administracyjnej. W przypadkach wątpliwych, nadwyżki te ustalane być mają **protokolarnie** z uwzględnieniem warunków danego gospodarstwa rolnego. W razie powstania sporu, ministerstwo skarbu poleca urzędom odwoływanie się do opinji rzeczoznawców.

Z sanacyjnego bagienka.

JAK TO KS. KOPERNICKI PRÓBOWAŁ BAWIĆ SIĘ W URZĘDNIKA PAŃSTWOWEGO?

Znanym jest ks. Kopernicki na terenie powiatu ropczyckiego z wrogiego stosunku do członków Stronnictwa Ludowego, a dawniej do P. S. L. „Piasta“. Dziś w epoce sanacji wyrósł na wielką figurę w B. B. w powiecie. Fanatyzm swój partyjny posuwa do tego stopnia, że publicznie z ambony głosi, że **„marszałek Piłsudski jest wybranym narodowi polskiemu przez samego Boga“.**

Otóż tenże czciciel bata wystarał się u **ks. biskupa polowego** o zaświadczenie, iż pełni obowiązki kapelana w przysposobieniu wojskowem w Dębicy. To zaświadczenie, zaczął używać jako **legitymację uprawniającą do zniżki kolejowej.** Dziwił się niejeden, widząc ks. Kopernickiego w tych czasach ciężkich, jeżdżącego w przedziale pierwszej klasy. Ile razy oszukał w ten sposób skarb państwa nie wiemy, dokładnie, ale znalazł się w końcu odważniejszy funkcjonarjusz kolejowy, który wytłumaczył księdzu, że posiadane przezeń zaświadczenie nie uprawnia go do zniżek i zmusił ks. Kopernickiego do zapłacenia kwoty za cały bilet i grzywnę.

W ten sposób położono kres okradaniu skarbu państwa przez ks. Kopernickiego, jednakowoż od tej chwili w okolicy Dębicy pozostał ks. Kopernickiemu przydomek „gapiarz“. N. B.

—oOo—

Na jakiej podstawie?

W BOROWEJ k. Mielca została założona przed kilku tygodniami Spółdzielnia rolniczo-handlowa za inicjatywą i staraniem **p. Ludwika Boćka, prezesa miejscowego Koła Stronnictwa Ludowego.** Walne zebranie członków wybrało p. Boćka prezesem zarządu spółdzielni. Od tego czasu miejscowa sanacja poczęła rzucać kłody p. Boćkowi pod nogi, by nie mógł rozpocząć działalności. Nie można wynająć lokalu, bo przeszkadza temu sanacyjny pisarz gminny Stachowicz z wójtem Zychem, prowadzą bowiem do spółki handel zbożem i boją się konkurencji spółdzielni.

Nie mogąc z powyższego powodu rozpocząć handlu postanowił **zarząd spółdzielni** działać na polu oświaty rolniczej i **urządzić 3-dniowy kurs** rolniczy w dniach **od 28 do 30 z. m.** Program kursu był ściśle zawodowy, a więc: **nauki** przyrodnicze, rolnictwo, hodowla, **mleczarstwo, spółdzielczość.** Zapisało się kilkudziesięciu słuchaczy **bez względu** na polityczne zabarwienie.

Tymczasem... Miejscowy kacyk, komendant posterunku p. Darowski oświadczył p. Boćkowi, że **bez** zezwolenia starosty kurs taki odbyć się nie może, starosta zaś obiecał udzielić zezwolenia **dopiero po 15-tym stycznia 1933.** Starosta myśli sobie, że oświata, to nie zając, więc nie ucieknie. A. S.

Rozszerzajcie „Piasta“.

Dział gospodarczy.

Ochrona drobiu przed chorobami.

Okres pierzenia się drobiu sprzyja rozwojowi różnych chorób. Z jednej strony występują zaburzenia w aparacie oddechowym, z drugiej osłabiony pierzeniem drób łatwiej poddaje się zarazkom chorób zakaźnych. Zwłaszcza zakaźny katar i dyfterja występują dość silnie.

W pierwszym rzędzie należy dbać o to, aby drób posiadał suche, zaciszne pomieszczenie. Należy pozatem dać w kurniku suchą ściółkę z grubo ciętej słomy, którą trzeba codziennie przetrząsnąć. Do wody trzeba dodawać chinosol względnie chinolinę, w ilości 1 tabletki na 10 litrów wody.

O ile zauważy się wypadki kataru zakaźnego, trzeba nadto smarować nozdrza gliceryną z dodatkiem 10% rozczynu pioktaniny (pół na pół), w kurniku rozpylać terpentynę, względnie rozczyn chinosolu (4 tabletki na litr wody). Ściółkę zmieniać często.

Te same zabiegi stosuje się przy pojawieniu się dyfterji, z tą różnicą, iż sztuki posiadające naloty białe na podniebieniu koło języka, należy codziennie pędzlować wymienioną wyżej mieszaniną gliceryny z pioktaniną. Do wody zaleca się dodawanie naprzemian siarczanu żelaza w ilości 3 grm. na litr wody. Sztuki chore oddzielić od reszty drobiu.

Podczas cholery kury trzymać w zamknięciu, podłogę zlać wapnem, nawóz stale usuwać zlewając nawożone miejsca wapnem, ściółkę często zmieniać. Dobre wyniki daje stosowanie grubej warstwy torfu. Do wody dawać naprzemian chinolinę w ilości 1½ tabletki na 10 litrów wody lub błękit metylowy w rozczynie 2½%. Kurnik dobrze wietrzyć.

———oOo———

Żywienie świń.

Rozdrabnianie w postaci śrutowania lub gniecenia należy z reguły stosować do wszelkich ziarn twardych i makuchów, gdyż świnia pasze te gryzie niedostatecznie.

Rozdrabnianie stosować należy również i do paszy soczystej, jak zielonki i buraki (siekanie), ziemniaki parowane (gniecenie), lecz z innych względów niż poprzednio przytoczone. Te pasze miękkie świnia potrafi sama doskonale pogryźć, chodzi więc tu o to, aby przez rozdrobnienie przyśpieszyć czas pobrania karmy, umożliwić jej wymieszanie z innemi paszami, ułatwić dawkowanie, wreszcie zapobiec rozwlekaniu i rozrzucaniu pod nogi. Pamiętać jednak należy, że obnażona, okaleczona tkanka roślinna może się stać doskonałem podłożem dla rozwoju rozmaitych drobnoustrojów, że może nastąpić fermentacja powodująca następnie zaburzenia żołądkowe. Dlatego trzeba się ograniczać do przygotowania takiej tylko ilości paszy, jaka potrzebna jest na jednorazowy odpas, nie powinno się natomiast zostawiać posiekanej paszy na zapas.

Gotowanie lub parowanie może mieć na celu poprawę smaku paszy, usunięcie lub unieszkodliwienie składników trujących czy szkodliwych, lecz na strawność nie wpływa dodatnio, a raczej ujemnie. Z tych względów parowanie stosujemy jedynie do ziemniaków. Parowanie buraków pastewnych jest nietylko zbędne, lecz nawet wręcz szkodliwe, gdyż przy tym zabiegu zostaje usunięta część cukru, stanowiącego główny składnik odżywczy tej paszy.

Gotowanie pasz treściwych nie powinno mieć wogóle miejsca.

Zaparzanie należy stosować przy skarmianiu sieczki lub plew. Zabieg ten zmiększa nieco paszę, ułatwiając jej żucie, zabija grzybki, jakie z reguły mogą się na plewach znajdować, wreszcie przy doskonałych plewach roślin strączkowych powoduje wystąpienie przyjemnego aromatu.

———oOo———

Okopowe na paszę.

Buraki stanowią wśród okopowych **najwłaściwszą** paszę soczystą dla krów mlecznych, należąc do pasz mlekopędnych. Zawierają one dużo soku roślinnego, który doskonale jest trawiony przez zwierzę. Soczysta pasza okopowych doskonale wpływa na ogólne trawienie innych, zadawanych pasz. Buraki (to samo marchew, brukiew) mogą być zadawane w stanie niekrajanym lub też pokrajane, przytem pokrajane buraki muszą być skarmiane natychmiast. Dzienna dawka buraków pastewnych na sztukę — zależnie od żywej wagi i mleczności — może dochodzić do 30, a nawet 40 kg.

Marchew ma podobną wartość karmową jak i buraki. Wartość jej podnosi przytem duża zawartość witamin, co ważne jest przy żywieniu sztuk młodych, oraz wycieńczonych lub osłabionych.

Brukiew pod względem wartości odżywczej podobną jest do buraka. Nie zaleca się jednak skarmiania jej powyżej 10 kg., gdyż nadaje niedobry smak mleku i masłu. Również należy przestrzegać, aby nie przetrzymywać jej dłuższy czas w pomieszczeniu, gdzie stoją krowy, ze względu na zły wpływ jej zapachu na smak mleka.

Różnica pomiędzy ziemniakami, a wymienionemi wyżej okopowemi jest ta, że zawierają one przeważnie krochmal, tamte zaś posiadają dużo cukru. Nadają się ziemniaki bardzo jako pasza opasowa. Przytem zadawane w większej ilości, wywołują rozwolnienie. Należy więc uwzględniać je w mniejszych dawkach.

———oOo———

Wapnowanie.

Wskaźnikiem braku wapna w glebie i podglebiu są pewne rośliny dzikie, a szczególnie szczaw i skrzyp, będące typowemi roślinami dla gleb bezwapiennych.

Wapno poprawia fizykalne własności, to znaczy sprawność gleby. Gleby bezwapienne zwykle są zlewne, łatwo się zaskorupiają.

Wapno wniesione do roli zobojętnia kwasy w glebie się znajdujące. Ma to duże znaczenie, gdyż przy nadmiernej kwasowości gleby, bakterje przetwarzające różne związki azotu na sole azotowe dostępne dla roślin, w takich warunkach istnieć nie mogą.

Wapno wchodzi w związki chemiczne z solami gleby i dzięki temu zachodzą różne przemiany w glebie. Między innemi, wiążąc kwas fosforowy, wapno zapobiega jego wypłukaniu do podłoża, gdzie dla rośliny bywa bezpowrotnie stracony. Coprawda ma to także pewną ujemną stronę, gdyż wapno w pierwszym okresie po jego zastosowaniu osłabia działanie nawozów fosforowych.

Wapno przyspiesza wietrzenie trudno rozkładających się krzemianów potasu i dzięki temu udostępnia potas dla roślin.

———oOo———

Zbiór ziemniaków.

Według Głównego Urzędu Statystycznego na podstawie drugiego szacunku przypuszczalnego zbioru ziemniaków w Polsce, **zbiór ziemniaków wyniósł 269 miljonów q.** W stosunku do szacunku dokonanego na podstawie informacyj z dnia 15 sierpnia b. r., **przypuszczalny zbiór zmniejszył się o 37 miljonów q.** Tłumaczy się to tem, że w międzyczasie panowała w kraju pogoda bardzo sucha, która w wielu miejscowościach wstrzymała rozwój bulw ziemniaczanych. Zwłaszcza odczuwano brak wilgoci w woj. warszawskiem 96% odpowiedzi, łódzkiem — 95% odpowiedzi, lwowskiem 92% odpowiedzi i kieleckiem — 90% odpowiedzi. W pozostałej części kraju brak wilgoci był mniej dotkliwy. Braku wilgoci nie odczuwano tylko w woj. wschodnich: w niektórych miejscowościach odnotowano tam nawet jej nadmiar. W stosunku do roku ubiegłego zbiór ziemniaków jest o 13% mniejszy.

——oSo——

WYKAZ CEN
z dnia 15 listopada 1932 r.

Pszenica czerw. dworska 72.75—28, biała 26.75—27, targowa 25.25—25.50; Żyto dworskie 18—18,50, targowe 17.50—17,75; Owies dworski 16—17, targowy 14.50—15.50, zadeszczony 13.50—14.50; Jęczmień browarniany 20—22, na krupy 16.50—17; Kukurudza krajowa 24—25; Groch Wiktorja 30—32 0,50—0.55, zwyczajny 24—27, 0.35—0,40; Fasola biała 19—22, 0.35—0.40, krasa długa 22—24, 0,63—0.40; Mąka pszenna 45% 51—53, 0.58—0.60, 60% 47—48, 0,52—0.54, żytnia 55% krak. 29.50—30.50, 65% krak. 28.75—29, 0.34—0,36, 65% pozn. 28—28.50, 0.34—0.36; Pęcak targ. bez worka 25—26, 0.36—0,38; Siekanka targowa bez worka 26—27, 0,38—0,42; Otręby żytnie 9,25—0,50, pszenne 9.25—10; Siano słodkie 8—8,50.

Z Dąbrowskiego.

P. Antoni Mastalerz, p. Ludwik Kurpaska i p. Jan Ankiewicz wystąpili z bolesławskiego „strzelca“ w ubiegłym roku (dwaj pierwsi wstąpili do świeżo założonego Koła ludowego).

„Strzelec“ ten wciąż się rozłazi, podtrzymuje go jedynie kier. szkoły rusin **p. Geomej**. Wymienieni zachowywali się jak najspokojniej, nie zdradzając żadnej aktywności politycznej. Ni stąd ni zowąd policja bolesławska w towarzystwie żyda **Grubera** i rusina naucz. **Geomeja**, podczas ogólnych aresztowań październikowych przeprowadza ścisłą rewizję w nocy i wspomnianych aresztuje. Na posterunku ordynarne wyzwiska spadają na niewinnych ludzi.

— „Wy do posła Krzeiuka chodzicie“! — krzyczy komendant.

To miało być największe przestępstwo! Nie dość tego. W powiatowej komendzie **nałożono im kajdanki. Te kajdanki brzęczały całą drogę z Dąbrowy do Tarnowa** na rękach ludzi spokojnych.

Po dwóch tygodniach zwolniono niewinnych. Sprawcami tych aresztowań zajmiemy się później.

———oOo———

ZNIESIENIE OPŁATY ZA WIZY ARGENTYŃSKIE DLA DZIECI.

Na skutek starań wszczętych przez **Syndykat Emigracyjny, Konsulat Argentyński od dnia 18 października b. r. za dzieci do lat 15, figurujące na paszporcie wspólnie ze swymi rodzicami lub starszym rodzeństwem, nie pobiera opłaty za wizę argentyńską.** Dotychczas wiza argentyńska dla dzieci do lat 15-tu, kosztowała 43 zł. 70 gr. od każdego dziecka.

———oOo———

W SPRAWIE RODZIN OSADNICZYCH DO ARGENTYNY.

W związku z rozpoczętą rejestracją rodzin osadniczych, zamierzających wyjechać na kolonje do Argentyny, Syndykat Emigracyjny podaje do wiadomości, iż rejestrowanemi być mogą rodziny rolnicze, składające się przynajmniej z 2 osób zdolnych do pracy fizycznej na roli i posiadające po opłaceniu kosztów podróży conajmniej 150 dol. jako zadatek na ziemię i na zagospodarowanie się. Osadnicy kierowani są na kolonje w Missiones, Cordoba i Tucuman w Argentynie.

Bliższych informacyj udziela i rejestruje kandydatów a wyjazd Centrala Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie (Niecała 7), oraz Oddziały i Agentury Syndykatu na prowincji.

KALENDRAZYK.
Listopad. — Grudzień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
27 N.	1 Adwent, Walerjana	7	41	3	54
28 P.	Zdzisławy	7	43	3	53
29 W.	Saturnina	7	44	3	52
30 Ś.	Andrzeja ap.	7	46	3	51
1 C.	Eligjusza b.	7	47	3	50
2 P.	Balbiny p. m.	7	49	3	50
3 S.	Franciszka Ks.	7	50	3	49
4 N.	2 Adwent, Barbary	7	62	3	49

Uroczyste otwarcie Domu Ludowego „Wisła“ w Krakowie.

Jak nas informują, uroczyste otwarcie Domu Ludowego „Wisła“ w Krakowie, fundacji powstałej po Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń „Wisła“ odbędzie się w sobotę, dnia 3-go grudnia br. o godz. 11-tej przed południem. Program otwarcia obejmuje przemówienie prezesa Kuratorjum Domu Ludowego b. min. i posła p. Franciszka Wójcika, referat Dr. Michała Janika, produkcje wokalno - muzyczne chóru akademickiego i kwartetu prof. Macalika. Wspaniale wyposażona sala zebrań Domu Ludowego, mogąca pomieścić zgóra 200 osób, pokój klubowy, garderoba etc. są dziełem pierwszego Kuratorjum Fundacji z ś. p. prezesem Andrzejem Średniawskim na czele. Obecne Kuratorjum Fundacji stanowią pp. Franciszek Wójcik, mgr. Stanisław Szczepański i Wojciech Marchwicki.

Na utworzenie takiej placówki ludowej wyczekiwał od dawna ruch ludowy nie mający dotąd w większych miastach żadnego oparcia. Dlatego też ze wszystkich stron pod adresem Kuratorów Fundacji płyną życzenia owocnej pracy.

——oSo——

OFIARY NA ŁAPANÓW:

Koło Stronnictwa Ludowego w Kozłowie, pow. Radomskiego złożyło na rzecz ofiar w Łapanowie i Lubli 4 zł. 87 groszy.

——ooOoo——

Rozmaitości.

PLAGA WILKÓW NA WILEŃSZCZYŹNIE.

W województwie nowogrodzkiem grasują olbrzymie stada wilków, liczące po 60 i 80 sztuk. Napadają one na podróżujących, na bydło i świnie pasące się w polu, a nawet czynią wyprawy na wsie.

W gminie żytowickiej napadły wilki na stado owiec, które pożarły w mgnieniu oka. Pasterz uratował się ucieczką na drzewo.

W bardzo wielu majątkach właściciele ratują się przed zajadliwością wilków w ten sposób, że kupują stare konie, zabijają je, obdzierają ze skóry i mięso porzucają w polu zaspakajając w ten sposób głód wilków, podchodzących do wsi.

* * *

SKUTKI DOMOWYCH LEKÓW.

Szewcowi warszawskiemu, Chaimowi Birmanowi, ktoś poradził z dobrego serca, by do wyleczenia się z reumatyzmu używał mieszaniny z amoniaku i terpentyny i smarował nią bolejące części ciała.

Chaim zamiast smarowania, wypił przez pomyłkę pół szklanki mieszaniny i uległ zatruciu tak ciężkiemu, że musiano go odnieść do szpitala w stanie nie budzącym wielkiej nadziei uratowania mu życia.

* * *

ŚMIERĆ 8 UCIEKINIERÓW.

Patrol sowieckiej straży granicznej natknął się w miejscowości Ogory na grupę włościan, którzy usiłowali dostać się do Polski. Wywiązała się strzelanina, w czasie której 8 włościan zostało zabitych.

* * *

STULECIE ZAPAŁKI.

Sto lat mija 20 listopada b. r. od wydania pierwszego patentu na zapałki, których wynalazcą był Anglik Jones. Pierwsze zapałki miały główkę siarkową, a zapalały się przez potarcie o powierzchnię grafitową.

* * *

NAWRÓCENIE SIĘ WYBITNEGO SOCJALISTY.

Znany w Austrji socjalistyczny działacz żyd Dr. Benno Karpeles — przyjął katolicyzm na skutek wrażeń, jakie odniósł w Konnersreuth, odwiedziwszy i przypatrzywszy się cudownym zjawiskom, jakie cały świat podziwia u Teresy Neumann: Od 5 lat nic ona nie je, a żyje i jest całkiem zdrowa co kilka zaś dni pojawiają się na jej ciele „stygmata“, t. j. rany podobne ranom Chrystusa Pana w czasie Jego Męki.

* * *

KRADZIEŻE MNOŻĄ SIĘ!

W nocy z 3 na 4 listopada skradziono w gminie Trzciana dwa konie u gospodarza Stanisława Kłoska i Stanisława Łycucha, oraz wózek wyjazdowy u Szczepana Woźniaka.

* * *

WYPRAWA NA 20 TYSIĘCY STRUSIÓW.

Tak się rozmnożyły strusie w Australji, że liczba ich doszła do 20 tysięcy. Niszczyły one pola uprawne, więc wyruszyła przeciw nim ekspedycja wojskowa z karabinami maszynowemi. Żołnierze morderczym ogniem wybili część tego ptactwa, a reszta rozbiegła się.

TRZY LATA NIE PADAŁ DESZCZ.

W powiecie Floresta, w Brazylji, w stanie Alagoas, od trzech lat już nie padał deszcz. W tak pięknym i bogatym kraju, jak Brazylja, są jednak miejsca, które nazwać można piekłem.

* * *

SŁABA NADZIEJA DLA KOMUNIZMU.

Na posiedzeniu partji komunistycznej w Moskwie, wygłosił 4 listopada b. r. wybitny komunista Manuilskij odczyt na temat: „Dlaczego rewolucja bolszewicka nie wybuchła dotąd poza granicami Rosji“?

Manuilskij wywodził, że ani rosyjska, ani niemiecka, ani chińska partja komunistyczna, a są to największe tego rodzaju partje, nie są w stanie przełamać barjer burżuazyjnych, a we Francji ruch komunistyczny się cofa, bo partja straciła ostatnimi czasy przeszło 200 tysięcy członków.

* * *

NAJDŁUŻSZY MOST NA ŚWIECIE.

Na początku przyszłego roku rozpocznie się budowa najdłuższego i najkosztowniejszego mostu na świecie, który połączy miasto San Francisko (w Kalifornji) poprzez zatokę tegoż nazwiska z Oaklandem.

Most ten długości przeszło 11 kilometrów będzie miał dwa pomosty górne o sześciu torach dla najszybszej komunikacji i dolny dla autobusów, tramwajów i samochodów.

Koszt całej budowy obliczono na około pół miljarda złotych. Budowa mostu ma zatrudnić 6 tysięcy ludzi przez 4 lata.

* * *

PODRÓŻ W SKRZYNI POCZTOWEJ.

W czasie nadejścia do Paryża poczty z Włoch, celnicy francuscy odkryli, ku największemu swemu zdziwieniu, w jednej ze skrzyń młodego Włocha, który nie mając pieniędzy na podróż z Neapolu do Paryża, skrył się w skrzyni służącej do przewozu poczty i przybył w ten sposób do Paryża.

W chwili, gdy otwarto skrzynię, młody Włoch, był już bliski uduszenia. Został on aresztowany, a po odsiedzeniu kary powróci przymusowo do Neapolu.

* * *

STAROPANIEŃSKA CIERPLIWOŚĆ.

W Ameryce zmarła tymi czasy panna Anna Teller w 90 roku życia, która codziennie od lat 70 chodziła na dworzec kolejowy wyczekując daremnie na tego, za którym tęskniła.

Przed 70 laty starał się o jej rękę młodzieniec, który na zapytanie, czy zechce być jego żoną, otrzymał od niej odpowiedź: nie. I nie powtórzył tych oświadczyn, jak to było, czy jest tam śmiesznym zwyczajem, lecz natychmiast wyjechał do dalekich plantacyj swego ojca. Od tego czasu panna Teller przez 70 lat chodziła na dworzec codziennie, nadaremnie wyczekując jego powrotu.

* * *

WCZESNE ŚNIEGI W JUGOSŁAWJI.

W pierwszych dniach listopada b. r. spadły w różnych częściach Jugosławji obfite śniegi, które spowodowały też gwałtowne oziębienie powietrza.

PTAKI NA SAMOLOTACH

Już i ptactwo zaczyna korzystać z samolotów. W czasie tegorocznych przelotów ptactwa na południe, kierownicy samolotów podróżnych mieli jako gości, rozumie się „na gapę“ — ptaki przelotne, które siadały na skrzydłach samolotów dla odpoczynku, ratując się w ten sposób od śmierci ze znużenia.

* * *

KONIEC STRAJKU TKACKIEGO W ANGLJI.

Strajk w angielskim przemyśle tkackim, obejmujący dwieście tysięcy robotników zakończył się w pierwszych dniach listopada b. r.

* * *

WĘDRUJĄCA GÓRA.

W Szwajcarji, obok miejscowości Kilchenstock, znajduje się góra, która ponownie zagraża okolicznym wioskom. W nocy z dnia 5 na 6 listopada b. r. runął wśród gwałtownego huku wierzchołek góry i około 30 tysięcy metrów kubicznych odłamów skalnych zsunęło się w kierunku północnym i południowym. Lasy znajdujące się w pobliżu szczytu uległy zupełnemu zniszczeniu.

* * *

WALKA WIEŚNIAKA Z ORŁEM.

W okolicy Trydentu (w Tyrolu), pewien wieśniak chcąc odstraszyć olbrzymiego orła skalnego, który napadł na jego kurnik na podwórzu domu, począł rzucać na niego kamieniami. Orzeł zaatakował wieśniaka chwytając go szponami za piersi.

Po dłuższej walce udało się wieśniakowi zadusić drapieżnika, ale ta walka tak wyczerpała wieśniaka, że wskutek niej i upływu krwi zemdlał.

Humor.

NARESZCIE KARA NA SEKWESTRATORA.

Nowy kodeks karny zawiera paragraf przeciwko tym, **którzy zakłócają czyjś spokój.**

* * *

MIŁY ZIĘĆ.

— Na dzisiaj zaprosiłem teściową.

— Co! Tak ją kochasz, że aż zapraszasz?

— Bo widzisz, dzisiaj kupiłem nowego buldoga i chcę wypróbować czy jest rzeczywiście taki zły i czy gryzie, jak mnie zapewniał sprzedawca.

* * *

NOWE PRZYSŁOWIA.

Kto rano wstaje, temu się egzekutora daje.
Egzekutor w dom — szatan w dom.
Co posiejesz — to ci sekwestrator zabierze.
Im dalej w las — tem większe pustki w kieszeni.
Jak tu nieść kaganiec oświaty, kiedy zapałki za drogie.

„Żółta Mucha“.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Andrzej Chudzik, Grudna Dolna. O wyniku interwencji w sprawie renty zawiadomimy Pana po otrzymaniu odpowiedzi z Izby Skarbowej.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 20 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm. . . . 80 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia tabliczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Lud. Tow. Wydawnicze Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, zarz. R. Ferek.